

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -  
człowieka o sobie**Droga wolna**

Jest osiemnasty dzień sierpnia roku 2013, niedziela we Wrocławiu. Siedzimy na tarasie salonu mych myśli, jak zwykle przy okrągłym stole. A kto to tam siedzi przy okrągłym stole, może zapytać jakiś ciekawy ochotnik? Damy więc ciekawemu ochotnikowi odpowiedź.

Przy okrągłym stole siedzą następujące osoby – a wy ludzie tego świata czy już się domyślacie kim są te osoby – ach rozumieć, zdania są podzielone, jak w demokratycznym, sprawiedliwym kraju. Jedna partia polityczna chce zabrać emerytom świadczenia emerytalne, żeby się czuli młodo i szli do pracy, a druga partia polityczna chce emerytom i rencistom świadczenia emerytalne i rentowe finansowo bardzo wysoko podnieść, ale nie ma na to funduszy. Natomiast wierzy w cuda. Głoszycie na nas. Jak zdobędziemy władzę w państwie, to zobaczycie co się stanie i jaki będzie dobrobyt. A przy okrągłym stole właśnie siedzą wyborcy wyborczych wytworów, które zwykle królują na okrągłym stole. Tymi wyborcami są: nasza niezastąpiona salonowa lwica, kapłanka salonowego ogniska domowego, tajemniczo uśmiechnięta, błękitnooka i złotowłosa Wiosna, a przy niej tajemniczo uśmiechnięty nasz filozof Pan Nietwór, a przy naszym filozofie jego asystent, nasz Daniel Spaniel, głęboko zamysłony jak zakorkowana butelka wytrawnego wina. Do wyboru, czerwonego albo białego, do wyboru, jak w demokratycznym, sprawiedliwym kraju. Naprzeciwko tej rzeszy obywateli siedzą ja, autor salonu mych myśli, który jeszcze nie zgłosił swej kandydatury na stanowisko prezydenta państwa polskiego. Każdy przecież ma prawo. Każdy jest równoprawny podług prawa w Polsce, zarówno osoby widzące i niewidome, osoby sprawne i niepełnosprawne, inwalidzi wojenni i powojenni, cywilni, bezsilni i cywilizowani. Bóg, Honor i

Ojczyzna! Droga wolna. Wolna droga.

– Życie nie umiera! – zakrzyknęła rzesza obywateli siedzących przy okrągłym stole.

– Droga wolna – powiedziała Wiosna.

– Droga wolna – powiedział filozof Pan Nietwór.

– Wolna droga – powiedział Daniel Spaniel i się odkorkował, jak butelka wytrawnego wina. Do wyboru, czerwonego albo białego. Do wyboru, do wyboru.

Ja mając napełnione uszy kolorami, kształtami, dźwiękami i rytmem słyszanych słów powstałem z miejsca. Wstąpiłem na salonową estradę i powiedziałem do siebie, do nas, do całego świata:

**Droga wolna**

*Na tacy lenistwa, talerze nudy pełne czarnych myśli  
obok widelce ludzkiej zgrzyliwości  
obok łyżki pełne ludzkiej chciwości  
obok ostre noże ludzkiej miłości  
poeta niosąc tacę idzie drogą nieśmiertelności  
aby umrzeć przy swej pracy  
za którą mu nikt nie płaci  
Patrzenie przechyla się taca  
spadają talerze, łyżki, noże i widelce  
na środek bezładnej drogi  
na tej bezładnej drodze tłoczą się ludzkie tłumy  
tą bezładną drogą nadchodzi koniec świata  
podnosi leżącą na drodze tacę  
kładzie na nią zgubiony wiersz  
i powiada – mój poeto  
musimy zacząć od początku  
Droga wolna, wolna droga  
poeta nie wnikając w przeszłość i teraźniejszość  
nie świadom sprawy ciągle wierzy ludziom  
tak jak na początku świata  
Kropi wiosenny deszcz, kwitną kwiaty  
ciągle wierzy ludziom  
kropi wiosenny deszcz, kwitną kwiaty  
ciągle, ciągle to samo  
Na bezładnej drodze tłoczą się ludzkie tłumy  
droga wolna, musimy zacząć od początku  
ciągle, ciągle to samo...*

Jest niedziela, godzina pierwsza po południu. Nad nami złote słońce, jak złote włosy naszej złotowłosej Wiosny. Nad nami złote słońce, jak złote myśli naszego filozofa Pana Nietwora, jak złote myśli jego asystenta Daniela Spaniela. Nad nami złote słońce, jak nasze złote charaktery. Na termometrze 36 stopni gorącego ciepła w zacienionym miejscu. Spojrzałem na stół i zobaczyłem na nim biały obrus ciszy z czerwonymi jedwabnymi frędzlami.

– Nasz drogi, nasz słowodajny Autorze – zwrócił się do mnie swoim srebrzystym tenorem Daniel Spaniel.

„Bo srebro i złoto to nic, chodzi o to by młodym być i więcej nic, a jeszcze do tego mieć kogoś bliskiego...”. Słowa tej piosenki przemknęły mi przez myśl i pobiegły dalej. Nad nami złote słońce, a przed nami srebrna rzeka słów.

– Chciałem zapytać czy dobrze pamiętam – ciągnął Daniel Spaniel. Kiedyś tutaj w salonie mych myśli powiedziałeś do nas, że twarzą poety są jego słowa, a twarzą jego słów

są widziano-słyszane obrazy. Są wachano-dotykaniane obrazy, które mają kolory, kształty, melodie, rytm, zapach i gęstość materii. Jeżeli twarzą poety są jego słowa, to jakie twarze naszych polskich wrocławskich poetów, członków Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich zobaczyli i usłyszeli ukraińscy słuchacze lwowskiego radia, gdy byliście tam w tym roku na wiosnę.

– Miły Danielu, zaraz otrzymasz odpowiedź. Sam zobaczysz i sam usłyszysz. Oto na skrzydłach wyobraźni, na grzbiecie pegaza, wehikułem czasu przenosimy się do Lwowa.

Jest sobotnie popołudnie dwudziesty siódmy dzień kwietnia, rok 2013. Czwarty, ostatni dzień naszego pobytu na drugim międzynarodowym festiwalu poezji „Młody lew”, na który zostaliśmy zaproszeni przez Lwowski Oddział Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy. W tej chwili siedzimy razem we lwowskim radiowym studio. Jakiś ciekawy ochotnik może zapytać, a kto tam siedzi razem w radiowym studio we Lwowie? My Polacy – poeta Kazimierz Burnat, poeta Leszek Nowak i ja z moją żoną Krzysią, lektorką moich tekstów. A obok nas nasi ukraińscy przyjaciele – poetka Olga Kis, poeta Oleś Diak i poeta Oleksandr Hordon.

Już się rozpoczęło. Będzie trwać całą godzinę. Czy już widzisz Danielu? Czy już słyszysz Danielu twarz poety Kazimierza Burnata, która unosi się w eter, aby napełnić uszy, dusze i serca ukraińskich radiosłuchaczy.

**Bezdena niebieskość**

*Za rogiem ostatniej sekundy  
plantacje ducha  
pędy rwące ku niebu  
w wieczność*

*zbląkany podmuch inspiracji  
wysilek podświadomości  
i olśnienie –  
epifaniczne iluminacje  
nad niewyczerpalnym źródłem życia  
wnikają w krainę  
nieziszczalnego spokoju*

*fuga w szczelinie życie-śmierć  
łączy szept z ciszą*

*jednak w bezwietrznej wieczności  
radość utudą  
chirurgicznym pojnowaniem ducha  
w czarnym prześcieradle*

*taka twoja  
piękna samotność*

Tłumaczenie tego utworu na ukraiński czyta Oleksandr Hordon.

Czy już widzisz Danielu? Czy już słyszysz Danielu twarz poety Leszka Antoniego Nowaka, która unosi się w eter, aby napełnić uszy, dusze i serca ukraińskich radiosłuchaczy.

(Dokończenie na stronie 24)